

Witraże – wartości artystyczne

Witraże – sztuka o wielowiekowej tradycji, będąca nieodłączną częścią architektury sakralnej. Zachwycają nas i te sprzed wieków ale także te tworzone współcześnie. Urzekają kolorem szkła nasyconych przesączającym się światłem, również przekazem i treścią.

Ale jest w nich jeszcze coś niepowtarzalnego i trudnego do zdefiniowania – wytwarzają klimat, swoistą aurę, która potrafi ogarnąć i zdominować wnętrze świątyni. Klimat ten pozwala oderwać się od spraw dnia codziennego i skierować nasze myśli ku rzeczom wielkim i nieprzemijającym, tworzy też oprawę naszych spotkań z Bogiem.

O witrażach w kościołach pięknie pisał Ksiądz Biskup Kazimierz Romaniuk w swoim artykule pt. „Po co witraże?” w Niedzieli Warszawskiej. Píše Ksiądz Biskup, że o wymienionych tu właściwościach witraża przesądzają jego wartości artystyczne.

A co to jest wartość artystyczna, tak niezwykle ważna w odbiorze sztuki jaką bywa witraż?

To pojęcie bardzo złożone i tak szerokie, że uniemożliwiające krótkie i jednoznaczne odniesienie się do niego. Bo o to kto decyduje, że dane dzieło wartości owe posiada.

Dzisiejsza sztuka błądzi i czasem zupełnie stacza się na manowce – tak dalece, iż wielu jej potencjalnych odbiorców odrzuca ją jako niezrozumiałą, niemoralną, czasami wstrętną i odpychającą lub po prostu bezwartościową.

Czy to jednak znaczy, że nie ma współczesnej wartościowej i bliskiej nam duchowo sztuki?

Mamy także do czynienia z tak zwaną „sztuką masową” czyli niepogłębianą, lekką i przyjemną, łatwą w odbiorze, czasem ładną ale najczęściej miałą. Jest to sztuka co najwyżej poprawna ale nigdy nas nie zachwyci, nie porwie, nie sprawi, że oto spojrzymy na coś „innymi oczami”. Ta sztuka to tylko tło, taka tapeta naszych czasów.

Jakie mamy, w dobie kompletnego braku zaufania do zawodowych krytyków sztuki, sposoby na znalezienie tej, która jest wartościowa. Czasem bez przygotowania merytorycznego jest to wręcz niemożliwe. Piszę o tym ponieważ prowadzę pracownię witraży od 20 lat i spostrzeżenia te to nie wiedza teoretyczna ale codzienna rzeczywistość. Rzeczywistość, która czasami karze decydować o realizacji tych a nie innych projektów inwestorom, którzy nie tylko nie są znawcami sztuki ale także jej nie czują i nie rozumieją. Nawet kierując się najlepszymi intencjami i dobrą wolą trudno jest poruszać się po materii nieznannej a skomplikowanej. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności i nie czują jej ciężaru. I nie tylko odpowiedzialności finansowej (witraże są drogie) ale również powstania świadectwa czyjegoś wyboru, które zostanie „na zawsze”.

O problemach tych szeroko traktuje książka pt. „Kościoły Naszych Czasów” napisana przez Księdza Henryka Nadrowskiego, wydana w roku 2001. Ta bardzo poważna i godna polecenia pozycja powinna być, moim zdaniem, lekturą obowiązującą w seminariach duchownych, co mogłoby przyczynić się do powstania świadomości problemu wśród księży. Bardzo bym sobie tego życzył dla dobra wszystkich powstających w naszym kraju świątyni.

Świadomość odpowiedzialności i potrzeby profesjonalizmu doprowadzić może do wykorzystania fachowości artystów do budowy harmonijnego piękna naszych domów Bożych. Problem nie dotyczy jedynie witraży ale patrzę na niego przez pryzmat mojej pracy i szczególnie one mnie interesują. Apeluję zatem do decydentów – zdajcie się na fachowców lub co najmniej zasięgajcie ich rady. Muszę w tym miejscu napisać o impulsie, który doprowadził do napisania tych kilku słów – okazuje się, że powstają „witraże” malowane komputerem na szkło. Na dużej tafli z użyciem plotera komputer maluje wzór według zeskanowanego obrazka z katalogu. To taka wielkogabarytowa „reprodukcja witraża. To współczesny oleodruk na szkło. Jest to tańsze niż tradycyjny witraż ale co z wartością artystyczną, o której już wcześniej wspominaliśmy? Nasuwa się obrazowe porównanie.

/..

Dlaczego tabernakulum wykonujemy ze szlachetnych materiałów – złota, srebra, mosiądzu czy stali? Przecież można zrobić tańsze ze styropianu czy plastiku a następnie przy użyciu nowoczesnych technologii stworzyć iluzję szlachetnego surowca. Nie robi się tego ale jeżeli „postęp” podąży w tym właśnie kierunku, to może wkrótce ...?

Przemawia przeze mnie trochę gorycz ale i obawa czy środki jakie przeznacza się na budowę i wyposażenie obiektów sakralnych są racjonalnie wykorzystywane. Często wystrój wymaga nie większych pieniędzy ale większej harmonii. To nie bogactwo przesądza o pięknie – to dobór środków wyrazu, to jednorodność koncepcji i należyte jej wykonanie.

Myśl projektowa poparta profesjonalizmem wykonania może doprowadzić do powstania owej wartości artystycznej. Raz jeszcze apeluję – w dobie plastikowych palm, instalacji i performansów – niech nasze świątynie świadczą o istnieniu tradycyjnych wartości estetycznych, choćby były to wyspy w morzy tandety i tapety. Jesteśmy to winni przyszłym pokoleniom – prawdziwe wartości bowiem wypłyną a wszystko inne przeminie. Piękno i harmonia może być ziarnem rzuconym na nieprzyjazny ugor „nowej sztuki” w nowej rzeczywistości, które przechowuje bliskie nam wartości i wyda owoce. Na przekór lansowanym natrętnie standardom i wzorom ludzie szukać będą piękna, które pozwala oderwać się od materialnej sfery życia a zbliżyć się do jego duchowej wartości i Tej Najwyższej.

Artykuł ukazał się we fragmentach w „ Naszym Dzienniku „